Cena 10 groszy.

PŁOCK. Dnia 7 lipca 1935 r. №13

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARYAWICKI.

Na poświęcenie sztandaru

ŚWIĄTYNI I MARYAWITYZMU.

O, Bracia, rozmiłowani w Światłości,
w rozsłonecznianiu smutnych, błądzących, biednych [dusz...
zakochani w Szczęściu Przyszłości...
mocni i hardzi Prawdą, wolne duchy,
mówiące: nie damy psuć i już!...
żołnierze, rycerze, zuchy!
Sztandar Świątyni i Dzieła poświęcił Wam dziś [Sam Pan.

— — — — — — — — — — — — —

Trzeba było przeżyć beznadziei stan...
trzeba było wyć ze strasznej męki,
kłaść życie swe nie jeden raz na stos...
patrzeć, jak wiarę dziecka brutalnie rwą na strzępy...
stokrotnie ginąć od zdradzieckiej ręki...
i milczeć, gdy się chciało na cały krzyczeć głos...
a serce wciąż przeszywał ból, taki tępy
ból...
To wszystko trzeba było przejść, przeboleć,
by potem skoczyć w bój z rozmachem i zwyciężyć!
Bośmy nie chcieli przed kłamstwem się prężyć,
jedynie Bogu oddać umysł, serce, wolę...

— — — — — — — — — — — — —

Sztandaru tego nie puścimy z ręki,
lecz z dumą go, z zaszczytem będziem nieść:
on krwawi się czerwienią naszej męki,
jaśnieje bielą naszych prostych dusz,
niebieści się szafirem naszych tęsknot ponadziem- [skich
i na nim złoci się — Eucharystyczna cześć...
A orzeł — symbol Polski — rycerskie serce ma...
tem sercem — Maryawityzm i ten, kto przy nim [trwa...

— — — — — — — — — — — — — —

Ślubujem dzisiaj, Bracia, dzierżąc ten święty znak,
że z nowem męstwem, wiarą pójdziemy w jutra [blask...
Niech nadal ciernie, głogi
kaleczą nasze nogi,
rycerski to nasz szlak
i marsz do Nowych Łask —
pełniutkich Szczęścia kruż
dla wszystkich serc i dusz!...

T.

Płock, 28/VI-35 r.

Jako Chrystus, Pan nasz, ofiarami swojemi ciało swe zwyciężył, podniósł; jako mocą Bożą na ołtarzu Chrystusa chleb i wino zwycięża się; jako wszystko w wiekach zwyciężone, podniesione, kornie słowu Bożemu stanąć musi — tako my, o bracia, część naznaczoną nam do zwycięstwa — zwyciężyć i podnieść się mamy i bratu naszemu zwyciężenie i podniesienie się ułatwić; to warunek przyjęcia chorągwi Chrystusowej, ratunku człowieka.

Andrzej Towiański.

Poświęcenie Sztandaru Centrali

Związku Młodzieży Maryawickiej Templarjuszów.

W sobotę 29 czerwca podczas uroczystej sumy, celebrowanej przez Dowódcę Generalnego, Brata Biskupa Filipa w asyście Braci Biskupów Jakóba i Bartłomieja, odbyło się poświęcenie sztandaru Świątyni i Centrali Związku Templarjuszów. Delegacje poszczególnych oddziałów, przybyłe na ten dzień do Płocka, w czwórkach z pocztami sztandarowemi na czele wypełniały środkową nawę Świątyni.

Wieczorem w sali teatralnej lokalu szkolnego z powodu podwójnej uroczystości poświęcenia sztandaru i święta Morza odbyła się akademja. Na wstępie chór Centrali odśpiewał hymn narodowy, poczem dowódca Centrali, brat kapłan Tadeusz, powitał delegacje. Mówił o nowej pracy, jaka otwiera się przed Templarjuszami z chwilą otrzymania sztandaru, który symbolizuje naszą ideę pracy dla dobra wszystkich, bez ograniczeń, z przekreśleniem sobkostwa i egoizmu. Jest to sztandar wszystkich sztandarów; w Centrali bowiem, mającej siedzibę przy Świątyni, rozpoczęła się pierwsza walka o wolność naszego ducha. Jest to więc sztandar nietylko Templarjuszów, ale sztandar Świątyni, sztandar całego Maryawityzmu. Stać nam przy nim wytrwale, nie zgiąć się, ani załamać, gdy dmie wicher przeciwny, gdy obłuda pryska w oczy nienawiścią, pochlebstwem; dzierżąc go mocno w dłoniach, dążyć musimy ku lepszemu Jutru wytrwale.

Z okazji śmierci dzielnego, znanego templarjusza, Kazimierza Chłystka, chór odśpiewał żałobną pieśń: „W mogile ciemnej". Jak boleśnie, że śmierć zabrała nam tak młodego działacza, oddanego całkowicie Idei templarjuszowskiej! Czemuś odszedł, drogi Kolego, w chwili tak doniosłej pracy — czemu? Powiało po wszystkich żałością i bólem... słychać ciche westchnienia. Cześć Ci, drogi Kolego! Dałeś dowód swej pracy niestrudzonej, cześć Ci za to, cześć!

Potem przemawiał delegat z Cegłowa, jednocześnie dowódca tamtejszego oddziału, kolega Skwieciński. Wyraził on radość z powodu tego, że praca nasza w organizacji wkracza obecnie na tory wolności ducha, krępowanej dotąd i łamanej przez dawnych kierowników Maryawityzmu. Hasła, napisane na sztandarze, muszą być wyryte przedewszystkiem w sercach naszych głęboko i rozkwitnąć czynem.

Następnie chór odśpiewał hymn „Z duchów rycerzy", poczem przemówiła dowódczyni Centrali Związku Żeńskiego, siostra Alicja.

Nadmieniając, że nasza uroczystość związkowa zbiega się ze świętem Morza, rozwinęła tę myśl, że jak Bałtyk jest oknem Polski na świat szeroki, tak młodzież nasza winna być pomostem, łączącym Maryawityzm ze społeczeństwem naszem; działalnością swoją i pięknem ideowej pracy przełamując lody, jakie nas od tego społeczeństwa przez długie lata dzieliły.

Potem krótko, a serdecznie przemawiał delegat z Sobótki, kolega Kraszewski i delegatka z oddziału łódzkiego, koleżanka Aniela Michalakówna, składając w imieniu tegoż oddziału życzenia Centrali i całemu rycerstwu templarjuszowskiemu pomyślnego rozwoju i powodzenia we wszystkich jego poczynaniach.

Chór odśpiewał pieśni o morzu i „Młode orlęta". Potem przemawiał delegat z oddziału Raszewo, kol. Andrzej Dąbrowski, składając życzenia Centrali wytrwania przy sztandarze.

Rzeczowo i wzruszająco mówił ks. Szypold templarjusz, proboszcz Kościoła Staro-Katolic. w Lipnie. Przemówienie to tchnęło wielką, niezłomną wiarą w ostateczne zwycięstwo wszystkich poczynań, podjętych w zespole ludzi dobrej i silnej woli i czystej, bezinteresownej idei; ożywiło nastrój ufności w przyszłość przez zwrócenie uwagi na to, czego już dokonaliśmy wspólnemi siłami na drodze naszych walk o triumf dobra.

Następnie zabrał głos Dowódca Generalny Templarjuszów, Brat Biskup Filip. Mówił, jak zwykle, z serca, pełnego ukochania i zrozumienia swojej młodzieży; czegóżby On jej nie oddał! wskazywał braki w naszem życiu ideowem; dawał sposoby ich usunięcia.

Po odśpiewaniu hymnu rycerskiego templarjuszów i odczytania wierszy okolicznościowych przez brata Tadeusza i kol. M. N. odbyła się ceremonja przybijania gwoździ pamiątkowych w drzewco sztandaru.

Potem zabrał głos Br. Biskup Jakób, mówiąc, że chwila obecna przypomina Mu moment zostania maryawitą, kiedy Dzieło Boże pod kierunkiem Założycielki naszej jaśniało pięknem nieskalanej czystości. Lecz oto nastąpiło załamanie się, gdy po Jej zejściu stanął na czele człowiek, rujnując cały dorobek ducha naszego, człowiek, przeciw któremu trzeba było rozpocząć ciężką, trudną walkę.

Wy, drogie rycerstwo — mówił Brat Biskup — stanęliście z nami do tej walki. Jakże pragnąłbym, żebyście w boju o błogosławione jutro dla świata nie ustawali. Dzisiejsza uroczystość powinna być dla nas wszystkich pobudką do wytrwania. Nowy sztandar Świątyni, jako symbol skupienia nas w Chrystusie dla triumfu Jego na ziemi, powinien zawsze przypominać nam ten święty obowiązek rycerza. Trzeba nam tylko niezachwianej wiary w obietnice Chrystusa, że Sam Dzieło Swoje doprowadzi do końca! Trzeba nam zaufania do naszej nowej Władzy! Patrzcie, co znaczy to zaufanie choćby w posłannictwie Marszałka Piłsudskiego. Ileż to razy przeciwnicy poddawali w wątpliwość jego poczynania. Ale wierni mu mieli zawsze jedną odpowiedź na wszystkie zarzuty wrogów: „Marszałek lepiej wie od nas, co robić... Ufajmy mu"!..

I nie zawiedli się: Marszałek, odchodząc od nas, zostawił Polskę w pełni chwały, jako mocarstwowe państwo. Jednak był to tylko człowiek, na którego czole spoczęła ręka Boża, namaszczając Go na męża opatrznościowego dla Polski. A naszym Wodzem jest Ten, Który mówił do uczniów: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat“! Zaufania bezgranicznego potrzeba nam w Jego słowa. Nie poddawajmy się pokusie wątpiących! Zwyciężymy wszystko, a raczej zwycięży i da nam zwycięstwo Chrystus.

Na zakończenie przemówił Brat Biskup Bartłomiej. Oto główne myśli tego przemówienia: Świątynia dotychczas nie posiadała sztandaru dlatego, że mieszkańcy jej byli dzięki dawnym kierownikom Maryawityzmu raczej niewolnikami niż zespołem ludzi o niezależnym bycie duchowym; teraz do sztandaru, który jest symbolem wolności, mają prawo.

Dlaczego sztandar ma tak wielkie znaczenie, że na polu bitwy ostatnią rozgrywającą chwilą jest walka o ten znak i że od najdawniejszych czasów rycerz raczej polec pragnął, niż wypuścić go z ręki? — Oto dlatego, że skupia wokoło siebie myśli całego narodu lub zespołu, który reprezentuje; a myśl, to wielka potęga i siła, zwłaszcza myśl zbiorowa, wytężona w tym samym kierunku idejowym; sztandar ją uosabia, jest jej widomym znakiem, a przeto tak doniosłym symbolem.

Hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończył akademję.

— — — — — — — — — — — —

Mamy sztandar piękny, wspaniały... Oby pełni sił i wiary w spełnienie haseł, które on symbolizuje, mogli być wśród nas wszyscy; oby nie chwiali się pod ciężarem cierpienia i ofiary, która nas czeka, lecz szli wytrwale w przyszłość w cieniu świętego znaku!

M. Niedzielski.

Nie znajdziesz twojej drogi na ziemi, jeśli ciągle nie będziesz mieć przed oczyma wyższego celu... A nie dość go mieć przed oczyma — pałając, dążyć ku niemu winniśmy. To dążenie jest istota życia, wszystko inne — dodatkiem.

Adam Mickiewicz.

„Czas uderzyć w czynów stal!”

Po silnych i wyczerpujących wstrząsach rozłamowych przejść stanęliśmy do nowego życia. Do jego budowy. Do tworzenia go od podstaw. To jest zadaniem dzisiejszem całego społeczeństwa maryawickiego, a przedewszystkiem naszej młodzieży. Krępowana dotychczas młotem brutalnej dłoni może ona rozwinąć teraz bez przeszkód w oddziałach swojej organizacji działalność idejową. Byle tylko pragnęła. Byle tylko nie utraciła z przed oczu ani na chwilę celu wielkiej Idei, której istotą — praca nad krzewieniem Prawdy Chrystusowej na ziemi przez miłość, wszystko ogarniającą. Warsztat jej jest wszędzie, gdzie ból bliźniego, łaknącego pomocy, gdzie jego nieżyczliwość lub nienawiść skierowuje ku nam lód swych uczuć, abyśmy ją stopili ciepłem przebaczenia i wyrozumiałości, gdzie fałsz się szerzy — abyśmy poprzysięgli mu walkę bezwzględną na śmierć i życie.

Utarło się przekonanie, że Polak, który jak nikt ginie mężnie — żyć mężnie nie umie. Zdanie to jest w znacznym stopniu słuszne. Łatwiej nam było o męstwo w boju, że tak powiem „na froncie“, o obalenie starego porządku rzeczy w naszej społeczności — niż o wytrwałość w budowaniu nowych, realnych wartości. Łatwiej o poryw jednorazowy, silny wezbranych długo tłumionych bólem serc, niż o codzienny, żmudny wysiłek nad przezwyciężeniem w sobie zła, w niewdzięcznej często służbie bliźniego, w pracy, której owoce zbierać może będą pokolenia przyszłe. I to jest męstwo szarego życia, męstwo cierniowe, męstwo najświętsze, męstwo, od którego uchylać się niewolno.

Znaczyłoby to nie żyć Ideją,
wypuścić z rąk sztandar z hasłem Prawda, Miłość, Praca;
utracić powołanie do realizacji mesjanicznego celu narodu.

Utrzymanie więc w sobie nieustannego znicza zapału w pracy, jaka leży przed nami nietkniętą prawie rolą — musi stać się udziałem młodzieży; a że organizacja Templarjuszów to fundament pod budowę przyszłego Maryawityzmu — obowiązkiem więc jest wszystkich młodych — zasilić jej kadry nowemi zastępami; aby nie pozostał nikt na uboczu, marnując lata młodzieńcze w życiu bezidejowem.

Skąd czerpać moc do wytrwania w trudzie? — Obok ciągłego kontaktu z Bogiem przez modlitwę i miłość czynną otoczenia — z przykładu wszystkich bojowników o świetlane jutro ludzkości i narodu naszego; z przebogatego skarbca krzepiących myśli jego Królów-Duchów, które zdobią literaturę naszą; mając to jedno zastrzeżenie: aby się nie upajać samą melodją szczytnych haseł — lecz wcielać je w czyn! —

J. P.

Lepiej nie żyć, jak żyć życiem zniżonem, gdzie jest obojętność na złe i dobre, gdzie niema ani miłości dla prawdy, ani obrzydzenia dla fałszu.

Andrzej Towiański.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ.

(Kronika Maryawicka).

Radzyminek. 10 czerwca r. b., w drugi dzień Zesłania Ducha Świętego, Naczelny Biskup naszego Kościoła, Br. Biskup Filip odwiedził jeden z głównych ośrodków walk o oczyszczenie Maryawityzmu.

Wyjechaliśmy z Płocka „Taterką" rano, aby zdążyć na sumę. Dzień był pogodny, słoneczny. Łąki kwieciste, pola z pośpiesznie rosnącem zbożem — pachniały raczej majem niż czerwcem, bo kalendarzowy maj był właściwie w najlepszym razie „marcem". Spóźnione ciepło...

Br. Felicjan nie żałował „gazu": „Taterka" ciągnęła 70 klm. na godz. Wiraże brał „po kawalersku". Na jednym o mało nas nie pogubił. Człowiek ma jakąś „żyłkę" do pędu, a Bóg dobry nawet niestrzeżonego strzeże.

Otóż dojeżdżamy do Radzymina. Na lewo — znane mi z lat szkolnych Wróblewo P.P. Waśniewskich, u których bywałem ze swym wujem — ś. p. O. Maciejem Czerwińskim. Na prawo — starożytny kościołek w Radzyminie, gdzie proboszczował O. Maciej, jako ukryty jeszcze maryawita. Tyle miłych wspomnień wiąże się w mojej duszy z tą pospolitą pod względem krajobrazu okolicą.

Stajemy przed bramą naszego kościołka. Gromadka maryawitów wita Br. Bpa Filipa. Patrzymy na zegarki — jeszcze dużo czasu do sumy. Młodziutki proboszcz, br. kapłan Wiktor, cieszy się z przyjazdu Br. Biskupa.

Oddawszy cześć Panu Jezusowi, składamy rzeczy w mieszkaniu, poczem wychodzimy na plac przykościelny. Br. Bp Filip rozmawia z grupką czekających na sumę osób. Twarze pogodne, rozjaśnione. Widać, że „burza" już przeszła...

O 11-tej suma. Celebruje Br. Bp Filip. W kościele — sporo ludzi. Nie znać, że dość znaczny procent parafjan tutejszych trzyma się jeszcze „martwego narzędzia" w ręku dość żywych, bezgranicznie naiwnych panien, którym zabrakło oleju...

Po ostatniej Ewangelji — nauka. Br. Bp Filip kreśli w natchnionych słowach obraz męki naszego ducha przed reformą, wykazuje konieczną potrzebę tej reformy i przedstawia nieszczęście tych, co przełożyli człowieka nad Boga. Wreszcie wzywa lud do miłości dla Pana Utajonego, w Którym wszyscy mamy się zjednoczyć, a nie w człowieku, który jako cień przemija.

Słyszałem już wiele nauk Brata Biskupa Filipa, ale tak pięknej, bo płynącej z natchnienia i serca, zapalonego miłością dla Dzieła Bożego, jeszcze nie słyszałem. Słuchałem jak najpiękniejszej muzyki, która trafia wprost do najgłębszej komory ducha, gdzie Sam Duch Święty dotyka palcami tajemnych strun tęskniącego za prawdą i miłością serca. Nie pamiętam nawet fragmentów przemowy, prócz ogólnej treści. Pozostało ogólne wrażenie w duszy czegoś, co odrywa od ziemi, porywa w górę i rzuca w objęcia Pana.

Po nauce i procesji Br. Bp Filip, zamiast się posilić, wyszedł porozmawiać z parafjanami. Otoczyli nowego Przełożonego wszyscy obecni. Byli nawet i obcy. Zadawano masę pytań, specjalnie zachowanych na przyjazd Br. Bpa Filipa. Podziwialiśmy inteligencję tego ludu, który już oddawna nauczył się myśleć. Pytania były rzeczowe, śmiałe, jak to mówią — „prosto z mostu". Odpowiedzi Br. Bpa Filipa były również jasne, proste, pełne współczucia dla błądzących.

W miarę otrzymawanych wyjaśnień twarze coraz więcej miłały, z wielu serc spadał ciężki kamień wątpliwości.

Jeden z rozmówców tak się zapalił, tak chciał o wszystko zapytać, że nie puścił Br. Bpa Filipa na obiad, kiedy jedna z sióstr przyszła prosić na posiłek po 2-godzinnej już konferencji. „Nie, nie puścimy Br. Biskupa jeszcze, — niech się Brat Biskup wyniszczy dla Chwały Bożej"! — zawołał i przymusił zostać. Brat Biskup, naturalnie, rad był temu przymusowi. Przyjechał bowiem w tym celu, aby naszych kochanych „radzyminiaków" pocieszyć, umocnić, dać im wyjaśnienia w sprawach reformy i poinformować o ogólnym stanie rzeczy.

Opowiadano Bratu Biskupowi, jak to było z usunięciem z domu parafjalnego adoratorki Kowalskiego, s. Natanaeli. Bo s. Esperata sama uciekła... Przyszło aż z za Płońska kilkunastu zuchów, brata kapłana prosili, żeby się nie wtrącał — i sami „wygarnęli" awanturnicę.

Teraz — spokój. Zwolennicy Kowalskiego skupieni są przeważnie we wsi Michałowie. Już opadają im skrzydła, choć niektórzy z uporem twierdzą, że „jak arcybiskup dmuchnie, to Świątynia w Płocku w gruzy się rozleci, a Wisła zmieni koryto..."

Wreszcie „puszczono" Br. Biskupa na posiłek. Zebrani serdecznie dziękowali Br. Filipowi za odwiedzenie ich i tak potrzebne wyjaśnienia.

Przed wieczorem wyjechaliśmy na nieszpory do Raszewa.

T.

Największe ideje, najwznioślejsze uczucia rozsypane mogą być po świecie jako martwe prawdy; a wtedy tylko nabierają wagi i znaczenia, kiedy się wcielają w życie człowieka i kiedy on świadczy o nich własnym żywotem i utwierdza je ofiarami, które, wytrzymane do końca, stają się obowiązującemi dla innych ludzi.

Leonard Rettel.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Pułkownik Głażek — komisarycznym prezydentem Łodzi.

Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych p. Zyndrama Kościałkowskiego został mianowany komisarycznym prezydentem miasta Łodzi p. pułkownik Głazek, dotychczasowy dyrektor tramwajów miejskich w Warszawie.

Praca sejmu skończona.

Na posiedzeniu sejmu dn. 28 czerwca uchwalono w trzeciem czytaniu projekt ustawy o ordynacji wyborczej do sejmu.

Wobec tego, że sejm uchwalił już przedtem w trzech czytaniach projekty ustaw o wyborze prezydenta Rzplitej i ordynacji wyborczej do senatu, parlament spełnił swoje zadanie.

Za całością ustawy głosowało 216 posłów. Przeciwko padło 89 głosów.

Stronnictwo narodowe oświadczyło, że nie weźmie udziału w głosowaniu i że żaden z członków obozu narodowego i zwolenników narodowego programu nie może ani ubiegać się o mandat, ani przyjmować mandatu do izb ustawodawczych.

Strzelcy kieleccy domagają się usunięcia biskupa Łosińskiego.

W Kielcach, w świetlicy Z. S. obradował walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego m. Kielc.

W wolnych wnioskach zebrani uchwalili protest przeciwko bezkarnym a szkodliwym występkom biskupa Łosińskiego. Uchwalona została rezolucja treści następującej:

„Zebrani w dniu dzisiejszym na walnym zjeździe strzelcy 6 oddziałów m. Kielc — protestują przeciwko niegodnemu Polaka i chrześcijanina stanowisku, jakie zajął ks. biskup Łosiński Augustyn — pasterz djecezji kieleckiej, w chwili, gdy Polskę spotkał cios okropny, gdy zmarł drogi Wódz, Komendant i I Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Nie możemy się absolutnie zgodzić z tem, by wychowawcą mas był człowiek bez elementarnych pojęć etyki chrześcijańskiej. Nie możemy się zgodzić, by człowiek, piastujący wysokie stanowisko w hierarchji kościelnej, obrażał nasze uczucia narodowe i religijne, by nie szanował wszystkiego tego, co ciężką, ofiarną, krwawą walką zdobyli nasi ojcowie — by nie szanował Polski. Dlatego też zwracamy się do czynników miarodajnych, by spowodowały wyjazd ks. biskupa Łosińskiego z granic Państwa Polskiego.

Odpis niniejszej rezolucji przesyłamy na ręce pana wojewody w Kielcach".

W związku z 25-tą rocznicą konsekracji biskupa Łosińskiego i w związku z zabronieniem przez władze bezpieczeństwa odbywania zjazdu katolickich stowarzyszeń młodzieży w ubiegłym tygodprzed pałacem biskupim w Kielcach wystawiono silny oddział policji. Obecnie ochrona policyjna została znacznie zmniejszona.

Stosunki polsko-niemieckie.

Urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz" ogłasza artykuł o stosunkach polsko-niemieckich z okazji wizyty polskiej marynarki wojennej w Kilonji.

Organ urzędowy podkreśla na wstępie zadowolenie i sympatję, z jaką przyjęty został w Niemczech pobyt marynarki polskiej oraz wrażenia, wywołane złożeniem przez marynarzy polskich hołdu poległym na wojnie żołnierzom niemieckim.

Naród niemiecki — pisze „Korespondencja" — z zadowoleniem widzi w tej wizycie ponowne potwierdenie faktu, że polsko-niemiecki układ o nieagresji nie pozostał martwą literą, lecz stał się czynnikiem, kształtującym prawdziwie na nowo stosunki niemiecko-polskie, przyczyniając się przez to do osiągnięcia pokoju europejskiego.

W okresie zawarcia niemiecko-polskiego paktu nieagresji chciano z dziwnie mieszanem uczuciem niezadowolenia i niedowierzania osądzać, a nawet potępiać w pewnych kołach dzieło pacyfikacji, stworzone przez Polskę i Niemcy. Ci, którzy nie byli zdolni lub też nie chcieli ocenić tego aktu pokojowego bez uprzedzeń, przypuszczali, że w układzie niemiecko-polskim widzieć należy tylko chwilowe odroczenie kwestyj spornych, których podniesienia w przyszłości oczekiwać należy z tem większą pewnością. Dziś tego rodzaju rozwiązania należy odrzucić jako bezpodstawne. Porozumienie polityczne, zawarte przez obie strony uczciwie i z dobrą wolą, uzupełnione zostało w dziedzinie duchowo-kulturalnej przez wzajemne poznawanie kulturalnych i artystycznych wartości, przez podróże naukowe i turystyczne do Niemiec i Polski. Dowodzi to, jak dalece mylili się ci, którzy nie wierzyli w nowe kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich.

W dalszym ciągu „Korespondencja" porównuje układ polsko-niemiecki z ostatnio zawartemi układami angielsko-niemieckiemi, dowodząc, że zało-

żeniem obu układów było wyeliminowanie wszelkich elementów, stanowiących groźbę dla strony trzeciej. Tego rodzaju porozumienia możnaby osiągnąć również i na innych odcinkach europejskich.

Daladier grozi marszem na Paryż.

W dniu 29 czerwca w piątej dzielnicy Paryża odbyło zebranie „Frontu Ludowego". Przemawiali b. premjer Daladier, przywódca socjalistów Leon Blum oraz komunista Thorez. Wszyscy mówcy podkreślali konieczność utworzenia wspólnego frontu lewicowego w całej Francji. Komunista Thorez nakreślił program minimalny frontu ludowego. Chodzi o obronę swobód politycznych związków zawodowych i t. p.

Daladier, który występował jako przedstawiciel drobnej burżuazji, oświadczył, iż „w chwili, gdy we Francji na serjo zagrażać zacznie faszyzm, drobna burżuazja francuska z całego kraju dokona wraz z robotnikami i chłopami marszu na Paryż, by wydrzeć nowoczesnym feodałom ich potworne przywileje. Nie cofnie się ona przed koniecznością ataku na kontrolę kredytów".

Prasa prawicowa z „La Liberté" na czele komentuje to oświadczenie Daladier'a, jako potwierdzenie przypisywanego b. premjerowi przez część prasy zamiaru zamachu stanu.

Zapowiedź wielkiej demonstracji pod trójkolorowemi i czerwonemi sztandarami.

Dziesięć wielkich stronnictw politycznych i organizacyj urządza w dn. 14 lipca b. r. w całej Francji olbrzymie demonstracje republikańskie. Organizatorami tej demonstracji są: komuniści, socjaliści S. F. I. O., socjaliści (neosocjaliści), socjaliści francuscy, republikanie socjaliści, partja radykalna i radykalno socjalna, ugrupowania im. Camille Pelletan, Liga obrony praw człowieka i obywatela, Związek pracowników umysłowych, antyfaszystów, generalna konfederacja pracy, unitarna konfederacja pracy oraz b. kombatanci republikanie. Specjalnie utworzony komitet, liczący 48 reprezentantów wymienionych organizacyj, opracował szczegółowy program demonstracyj.

W Paryżu punkt zborny wyznaczono na placu Bastylji. Pochód wyruszy z tego placu, przyczem niesione będą jedynie 2 sztandary, jeden trójkolorowy sztandar republiki francuskiej i drugi czerwony sztandar ludu pracującego. Dn. 15 lipca wieczorem odbędą się pochody młodzieży republikańskiej. Dn. 14 lipca rano na wielkiem zgromadzeniu ludowem delegaci Paryża i departamentów złożą przysięgę na wierność republice.

W dniu 2 lipca komitet organizacyjny ogłosił odezwę, wzywającą ludność Francji do wzięcia udziału w tej wielkiej manifestacji na rzecz obrony wolności.

„W d. 14 lipca 1789 r., głosi odezwa, lud francuski zburzył Bastylję i wskazał światu wolność. 150 lat wytrwałych wysiłków i 4 rewolucje pozwoliły mu zachować i skonsolidować uzyskane zdobycze. Wzywamy was do przyjęcia tradycji rewolucyjnej, która z 14 lipca uczyniła dzień wspomnień, nadziei i wspólnej woli ludu. Dziś zbrojny spisek faszystowski przygotowuje się do ujarzmienia republiki i wolności. Przeciw suwerenności ludu powstała groźna konspiracja, która pragnie zwalić demokrację i zastąpić prawo większością, dyktaturą 200 rodzin uprzywilejowanych. Rodziny te wyczekują jedynie stosownej chwili, aby nas ujarzmić. Wobec tych zakusów wrogów ludu i wobec nieuchronnego niebezpieczeństwa, wzywamy do zjednoczenia się wszystkich tych, którzy pragną wyzwolenia kraju z pod wpływów potęgi finansowej, i tych wszystkich, którzy szczerze są przywiązani do zdobyczy przeszłości i pragną zapewnić krajowi lepszą przyszłość."

Od r. 1789 wszystkie niepowodzenia ludu francuskiego były wynikiem jego rozbicia i niezgody. Demokracje sąsiednie zostały zgniecione, ponieważ obrońcy wolności nie mogli wystąpić w sposób zdecydowany przeciwko wspólnemu wrogowi. We Francji, aby się przeciwstawić temu wrogowi, należy utworzyć wspólny front.

W dalszym ciągu odezwa podkreśla, że projektowana w dn. 14 lipca demonstracja winna się odbyć na terenie całej Francji w spokoju i z godnością, aby dzień ten stał się dniem, świadczącym o wytrwaniu i pewności. „Złożymy przysięgę, że działać będziemy wspólnie. Dla obrony demokracji, rozbrojenia i rozwiązania ligi spiskowców, dla uchronienia naszych swobód przed niebezpieczeństwem faszystowskiem. Złożymy w tym dniu, który jest rocznicą pierwszego zwycięstwa republiki, przyrzeczenie, że bronić będziemy swobód demokratycznych, zdobytych przez lud francuski, domagając się chleba dla robotników, pracy dla młodzieży i pokoju dla całego świata".

Zarówno zapowiedź manifestacyj, jak i odezwa komitetu organizacyjnego są z niepokojem komentowane przez prasę prawicową, która obawia się, aby projektowana demonstracja nie przekształciła święta narodowego w masowe i jednostronne wystąpienie polityczne.

„Figaro" twierdzi, że organizatorzy demonstracji liczą, iż w samym Paryżu weźmie w niej udział około pół miljona uczestników. Wysunięcie na czoło pochodu sztandaru Francji republikańskiej dziennik uważa za dobrze obliczone posunięcie taktyczne, które ściągnąć może wielkie rzesze demonstrantów.

Nadmienić należy, że organizatorzy pochodu republikańskiego już oddawna uzyskali zezwolenie władz. W kołach politycznych z ciekawością śledzą rozwój przygotowań do tych demonstracyj, jak również zastanawiają się, jak zareagują na nią

organizacje prawicowe, w szczególnośai t. zw. ligi narodowe.

Bomby i strajk powszechny w Walencji.

Ubiegłej nocy rzucono w Walencji kilka bomb, które m. in. uszkodziły przewody elektryczne, co pozbawiło kilka okolicznych miejscowości światła. Zapowiedziany został strajk powszechny, który objąć ma przedewszystkiem dowóz żywności, środki komunikacji i dzienniki. Gwardja cywilna w tankach patroluje ulice i drogi, wiodące do Walencji. Wypadki w Walencji pozostają w związku ze zwołanemi na dziś do tego miasta zgromadzeniami partji ludowej i agrarjuszy.

Abisynja grozi Włochom.

— W wywiadzie z przedstawicielem „Le Matin", abisyński minister wojny Ras Mulugeta oświadczył, iż Abisynja posiada obecnie w szeregach 350 tys. ludzi, a w ciągu 15 do 30 dni może zmobilizować bez trudności 800 do 900 tys. ludzi.

Tenże dziennik zamieszcza oświadczenie cesarza Abisynji, który powiedział, że jeżeli Włochy mają nadzieję uzyskać mandat nad Abisynją, to się mylą. Nawet gdyby Abisynja musiała być kiedyś pod mandatem, to mandatarjuszem w żadnym razie nie będą Włochy.

CIEKAWE WIADOMOŚCI.

Cała ludzkość mogłaby swobodnie zamieszkać w gmachu, którego długość i szerokość wynosiłaby po 13 km., wysokość zaś — 312 metrów (mniej więcej wysokość wieży Eiffla w Paryżu).

Dom liczyłby 102 piętra, tysiąc klatek schodowych, do 2 miljardów pokoi.

Projekt takiego gmachu dla wszystkich mieszkańców naszego globu wykonał pewien architekt Japończyk.

Profesor Ens, który w zeszłym roku wydał swoją pracę o lotach stratosferycznych, przypuszcza, że lot naokoło świata zajmie od 15—18 godzin, jeżeli będzie się odbywał w samolocie stratosferycznym: to znaczy, że szybkość stratoplanu będzie większa od szybkości obrotu ziemi naokoło swej osi.

Cmentarz olbrzymów powietrznych.

W 1919 r. w powietrzu spłonął ogromny sterowiec. Zginęło przytem 10 osób, nie licząc rannych.

W 1926 r. nastąpił wybuch na sterowcu „D6". Zginęły 24 osoby, było dużo ciężko rannych.

W 1922 r. w katastrofie wojennego sterowca „Roma" zginęło 35 osób.

W 1925 r. złamał się napół sterowiec „Czenandoa". 12 zabitych.

W 1933 r. zginął „Akron". 77 osób utonęło.

Zginął „Makon", „Maksym Gorkij".

Niedawno czytaliśmy o katastrofie samolotu pasażerskiego niedaleko Panamy. Zginęło 19 osób.

Prócz tego zginęło sporo małych sterowców wojennej powietrznej floty.

Podczas wybuchu w fabryce dynamitu w Rajnsdorfie (Niemcy) zginęło 102 osoby, rannych jest — 724, w tej liczbie 96 ciężko.

Na 120 języków system znaków posiada tylko 20. Reszta — obrazowe pismo.

W Anglji w Farnborough został oddany do użytku tunel aerodynamiczny. Wymiary tunelu pozwalają prowadzić doświadczenia z samolotami prawdziwemi, a nie, jak dotychczas, modelami redukcyjnemi. Olbrzymie wentylatory nadają przedmuchiwanemu powietrzu szybkość 360 km. na godz.

Znany ze swych wyczynów szybowcowych p. Robert Kronfeld przebył ostatnio na szybowcu, zaopatrzony w silnik motocyklowy o mocy 5 k. m., przestrzeń pomiędzy Londynem a Paryżem w przeciągu 4 godzin 10 m., średnia szybkość wyniosła około 120 klm. na godz. Całkowity koszt przelotu nie przekroczył 10 złotych.

W Anglji p. Proton zbudował ciekawy model samolotu. Ze względu na konstrukcję trudno określić typ. Konstruktor zapewnia, że jego samolot będzie mógł startować jak i lądować pionowo; szybkość zaś, którą może osiągnąć, dochodzi do 500 klm. na godz.

Grupa 6 młodych kobiet dokonała 25 czerwca b. r. skoku ze spadochronami z samolotu do wody z wysokości 60 m. Wszystkie skoki zakończyły się szczęśliwie. Skok ze spadochronem do wody przedstawia duże trudności, gdyż trzeba na niewielkiej wysokości nad wodą uwolnić się od spadochronu. Wszystkie sześć zostały natychmiast wyłowione z wody przez załogę statku.

Do Krakowa przybywa codziennie po kilka tysięcy, a w święta po kilkanaście tysięcy osób celem sypania kopca na Sowińcu oraz złożenia hołdu u trumny Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda. W najbliższym czasie zapowiedziany jest przyjazd 4 tysięcy młodzieży hitlerowskiej ze Śląska niemieckiego, która sypać będzie kopiec na Sowińcu. Przybędzie również do Krakowa młodzież polska z zagranicy w liczbie paru tysięcy, przywożąc urny z ziemią ze wszystkich środowisk polskich zagranicą.

Wspomnienia z dni wielkiej wojny

Żyrardów, w grudniu 1914 roku.

C. d.

Wypowiadałem więc temu ojcu swe żale, wspominając o setkach tysięcy rannych i zabitych i o całych armjach oślepionych, beznogich; o tych, którzy ciężar życia dźwigają w niemocach i chorobach, spowodowanych pobytem w okopach; wreszcie o setkach wdów i sierot, opłakujących poległych na polach bitew żołnierzy. Nasz naród — mówiłem — jest postawiony o tyle w okropniejszych warunkach, że jego synowie walczą ze sobą, wcieleni we wrogie armje i życie oddają za wywyższenie obcych potęg i wzbogacenie swych gnębicieli. Biadałem, że ludzie w wojnie obecnej zbrutalizują się ostatecznie, że przyzwyczają się do rozstrzygania sporów wszelkich z nożem w ręku i zaspakajać będą swe żądze przemocą fizyczną. Zamiast rządzić się zasadami Ewangelji t. j. odpuszczać sobie wzajemnie urazy, rzekomi wyznawcy Chrystusa mordują się i wytruwają. I niewiadomo, czy już nastąpiło, czy może dopiero nastąpi to najwyższe napięcie zła na świecie, które ściągnie na ludzkość ogrom niedoli, a przez to może obudzi sumienie powszechne, przez co się ludzkość duchowo odrodzi. Tak wiele jest bowiem do zdziałania na świecie. Miljony ludzi nie mają odzieży i mieszkań; nie mają możności zarobkowania i pomnażania dóbr materjalnych a także moralnych, t. j. podniesienia się na wyższy stopień cywilizacji. Wszak trzeba, jak pisał niedawno Żeromski: „Królestwo Boże w Polsce osadzić, trzeba podnieść ręce tego ludu do Boga. Trzeba nauczyć ich dyscypliny ducha, przemienić wszystkich w żołnierzy, trzeba nauczyć ich trzymać się w prostej linji w szeregu. Trzeba zwalić od przyciesi gwałt brata nad bratem".

Tymczasem zaś, zwłaszcza po miastach, okropna nędza szerzy swe kły straszliwe. Jedna z sióstr łódzkich, Józefa, której poruczono wyszukiwanie wstydzących się żebrać, pisała w swem sprawozdaniu do Matki Przełożonej, że w wielu mieszkaniach (w Łodzi) zastawała już konających z głodu. Wielkoduszna ofiarność maryawitów łódzkich i wdowie grosze, które łódzcy maryawici składają z tego, co im samym brakuje na rzecz nieszczęśliwych — w zbyt małej części łagodzą niedolę mas głodujących. A przecież się wcale na to nie zanosi, żeby świat zechciał pieniądze, które na zbrojenia są wydawane, obracać na otarcie łez cierpiącym.

Po krótkiej przerwie w tych zwierzeniach, znów omawialiśmy straty i szkody, nam osobiście i naszym parafjom w czasie tej wojny wyrządzone. Żaliłem się, że u mnie w Żyrardowie, a także i w Grodzisku, żołnierze rosyjscy, mieniący się przecież naszymi obrońcami, porozbierali wszystkie parkany; że od wybuchu bomb powylatywały nam wszystkie szyby w oknach, a gęsta strzelanina do samolotów nieprzyjacielskich, które nad miastem codzień szybują, podziurawiła wszystkie dachy.

W Pruszkowie najgorzej — rzekłem — ściany kościołka tak podziurkowane kulkami z karabinów, że trzeba będzie je od przyciesi szalować. Ludność nasza, zubożała wskutek przymusowego bezrobocia, nie będzie mogła tych szkód naprawić.

Ze swej strony O. Karol pocieszał mnie słowami Pisma św.: że „takie samo utrapienie przychodzi na nasze braterstwo, które jest na świecie" (I Piotr. 5,9). I sam skolei opowiedział mi, jak u niego w parafji, sołdaci rosyjscy grabią wszystko, co tylko przydatnem im się wyda. Usprawiedliwiają swą grabież słowami: „przyjdzie German i tak wam wszystko popali." „Rozdrapali mi wszystek materjał budowlany, złożony na składzie przy niewykończonym kościele — rzekł — napastują kobiety i grabią żywność ludności miejscowej. Jeszcze znaczniejsze szkody odnoszą bracia nasi w Lesznie."

Wojsko zarekwirowało i bez żadnego pokwitowania porozciągało do rowów strzeleckich drzewo, porżnięte w parafjalnym tartaku za 40 tysięcy rubli zgórą. Lecz nawet te straty maleją, gdy porównamy je ze szkodami, poniesionemi przez maryawicką parafję w Niesułkowie, gdzie artylerja niemiecka rozbiła wspaniały kościół gotycki, oceniany najmniej na 100.000 rubli...

C. d. n.

HUMOR.

Aforyzm.

Szczyt współczucia? Pocieszać wierzbę płaczącą!

Nasze dzieci.

— Czy wiesz, Jasiu, dlaczego pisklęta wykluwają się z jajek?

— Tak.

— Powiedz!

— Dlatego, ze się boją, aby ich nie ugotowano razem z jajkami.

— Czem sobie tak zabrudziłeś ręce, moje dziecko?

— Myłem szyję, proszę mamy!

Rada dla młodych gospodyń.

Aby zachować cielęcinę w świeżości przez kilka miesięcy, należy nie zabijać cielaka aż do chwili, gdy jest potrzebny w kuchni.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79